

Od 3000 lat nie zmieniło się Oblicze dyplomacji abisyńskiej

Zasada „Czyk-Czyk” w podbojach negusów

Niema chyba w Addis Abebie korespondenta zagranicznego, któryby nie rozumiał dwóch etjopskich wyrazów: „Ecz Naga” i „Czyk-Czyk”. Pierwsze z nich znaczy: „dobrze, ale jutro”, drugie zaś da się przetłumaczyć tylko za pomocą całego zdania: Należy przeciwstawić każdego każdemu. Obydwa te zwroty są niezwykle charakterystyczne dla etjopskiej umysłowości, dla całego stosunku władz abisyńskich do za granicznych dziennikarzy i w ogóle dla całej dyplomacji i polityki negusa.

Jeżeli od jakiegoś urzędnika abisyńskiego czegośkolwiek zażądać, jeżeli poprosić o audjencję u cesarza, o pozwolenie udania się w to, czy inne miejsce, czy choćby starać się o otrzymanie jaknajprostszyszy informacji i pouczeń, zawsze każdy spotka się z przyjęciem niezwykle uprzejmem, z uśmiechem, z głębokim ukłonem i z fatalnymi słowami: „Ecz Naga”. Oczywiście owo „Ecz Naga” usłyszy się także jutro i pojutrze i w rezultacie nigdy nie można osiągnąć żadnych rezultatów. Nowicjusz spoczątku denerwuje się, tembardziej, że wszyscy funkcjonariusze negusa są dla cudzoziemca uprzedzająco grzeczni, później jednak zrozumie, że trzeba być cierpliwym, i że o ile jest dziennikarzem niespodziewanie otrzyma jakieś udogodnienie.

Będzie to wynikiem zastosowania drugiej abisyńskiej zasady: przeciwstawiaj każdego każdemu.

Od 3000 lat ta maksima godna króla Salomona, kieruje polityką abisyńską. Dzięki właśnie podjudzaniu jednych przeciw drugim mogli Abisyńczycy podbić Somalisów, plemię Danakilów, plemię Gallas i rozszerzyć swe panowanie do tych rozległych granic, jakie posiadają obecnie. Ostatnim triumfem zasady „Czyk - czyk” była sprawa koncepcji Ricketta, w której rząd abisyński zręcznie przeciwstawił interesy angielsko-amerykańskie interesom naftowym reszty Europy.

W tej chwili, znacznie skromniej, tę starą zasadę stosuje się wobec dziennikarzy różnych narodowości, jacy zjechali do Addis Abeby. Tej ulgi czy udogodnienia, jakie się przyznało jednemu, nie przyznaje się nigdy jakiemuś dziennikarzowi innej narodowości.

Trzecim wreszcie zwyczajem abisyńskiej dyplomacji jest zgodzić się co do zasady, a potem nie dotrzymać jej w praktyce, przyznać coś w zasadzie, a starać się temu zupełnie odebrać znaczenie — w szczegółach.

Tak więc, jeżeli jakaś szczegół na koncepcję została przyznana zagranicznemu towarzystwu, najpierw negus poczyni jaknajpiękniejszą obietnicę, pozwoli rozpocząć eksploatację, aż zostaną za-inwestowane poważne kapitały, a potem dopiero zaczynają się trudności. Przedewszystkiem władze administracyjne dręczą cudzoziemca nieuzasadnionymi pretensjami, okazuje się, że trzeba jeszcze ponosić jakieś dodatkowe opłaty, że do wszystkich trzeba drogę torować łapówkami, że władze miejscowe zupełnie nie wiedzą o przychylnych zaleceniach rządu centralnego i w rezultacie w trzech czwartych zbyt pochopny optymista rezygnuje z prowadzenia przedsięwzięcia i te nakłady, jakie już zrobił, pozostawia w prezencie negusowi.

Ostatnim przykładem takiego postępowania jest sprawa eskorty dla urzędników francuskiej kolei Addis-Abeba — Dżibuti. Gdy kompania francuska zakwaterowała się przy dworcu na stacji połączonej z warsztatami kolejowymi w Dire-Daau, Abisyńczycy zastrzegali się, że podołce-rownie prowiantowi, zakupujący żywność, nie mogą ukazywać się na mieście w mundurach. Potem w ogóle oświadczone francuskiemu dowódcy, że żołnierze francuscy mają zabronione przebywanie poza obrębem swego miejsca kwaterekowego. Oczywiście bardzo jest trudno więzić w obrębie koszar i wąskiego podwórza 300 żołnierzy kolonialnych, nie wypuszczając ich ani razu na miasto.

Toteż komendant oddziału ażeby ułatwić sobie utrzymanie oddziału w ryzach, otoczył posterunek francuski fosą i drutem kolczastym. Władze abisyńskie podniosły alarm, że jest to pogwałcenie suwerenności abisyńskiego terytorium i dopiero, gdy Francuz z uśmiechem wytłumaczył im, że zrobił to jedynie dla zapobiegania

wypadkom przekradania się żołnierzy do miasta, Abisyńczycy nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Inna rzecz, że w ten sposób bezpieczeństwo francuskiego posterunku znacznie się wzmocniło. Całość zaś jest typowym obrazkiem osławionego „życiowego” stosunku Abisyjczy do Europejczyków.

Nagradzane projekty i propozycje pracowników „Skrzynka pomysłów” w P. B. R. Pionierski eksperyment w polskiej bankowości

Przy stosowaniu racjonalnej organizacji pracy jednym ze sposobów, mających zapewnić najlepsze wyzyskanie materiału i sił ludzkich oraz prowadzących do ujawnienia jednostek czynniejszych, energiczniejszych i bardziej pomysłowych, były i są t. zw. konkursy pomysłowości. Stosowane masowo we wzorowych warsztatach pracy amerykańskich, angielskich i francuskich daly pierwszorzędne wyniki. Dość powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych w kolejnictwie system ten stał się powszechnym i dał wielu pracownikom możliwość zwrócenia na siebie uwagi kierownictwa, zarobienia znacznych sum, a ponadto w rachunku kolei dał duże oszczędności. Tak np. przy znakowaniu wagonów towarowych jeden z pracowników wymyślił nowy sposób, zużywający kilkadziesiąt procent farby mniej niż używano. Pozornie drobna oszczędność, zastosowana na większą skalę, dała niespodziewane wyniki. Pracownik, który otrzymywał 50 proc. oszczędności, zyskał w pierwszych latach wprowadzenia nowego systemu znakowania sto kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Na gruncie polskim w bardzo niewielu warsztatach pracy prowadzono akcję, mającą na celu współdziałanie personelu pracowniczego z warsztatem pracy i użytkowywania doświadczeń i obserwacji pracowników na rzecz ulepszeń w jakości wytwarzanych towarów i w sposobach ich wytwarzania. Zastosowano jedynie ten system gdzieś na Śląsku i w jednej z fabryk przędzalniczych w Łodzi.

Dopiero obecnie w Warszawie, a także i w kilku ośrodkach prowincjonalnych, na terenie bankowości, wprowadzono system użytkowywania pomysłów pracowników. Jedną z większych państwowych placówek bankowych, Państwowy Bank Rolny podjął starania mające na celu usprawnienie organizacji i zwiększenie wydajności pracy. Odwrócił stosowane dotychczas metody. Nie drogą papierowych nakazów, idących zgóry, ale metodą wykorzystania spostrzeżeń samych pracowników. Władze Banku wydały „regulamin wykorzystania i wynagradzania projektów pracowników, które mają na celu ulepszenie pracy w Banku”. Jest to droga do ściślejszego harmonizowania prac personelu z kierownictwem instytucji. Wieloletni pracownicy będą mieli możliwość składania swoich projektów, a jednostki oznaczające się inicjatywą będą wynagradzane. W specjalnym komunikacie co pewien czas podawane będą nazwiska nagrodzonych i wskazany zakres ich pomysłu.

Pomysł ten musi być nowy, to znaczy podawać albo jakąś odmienną metodę pracy, albo zwiększyć wydajność pracy przez usprawnienie, ułatwienie lub przyśpieszenie czynności, dawać oszczędność w wydatkach, w czasie, czy w zużyciu materiałów. Wystarczy spełnienie jednego z tych warunków, aby pomysł, po zbadaniu przez specjalną komisję, był nagrodzony i użytkowany w pracy wewnętrznej banku. Projekty te mają być rozpatrywane niezależnie od stopnia służbowego projektodawcy, a mogą być zgłaszane zarówno przez pracowników fizycznych, jak i umysłowych.

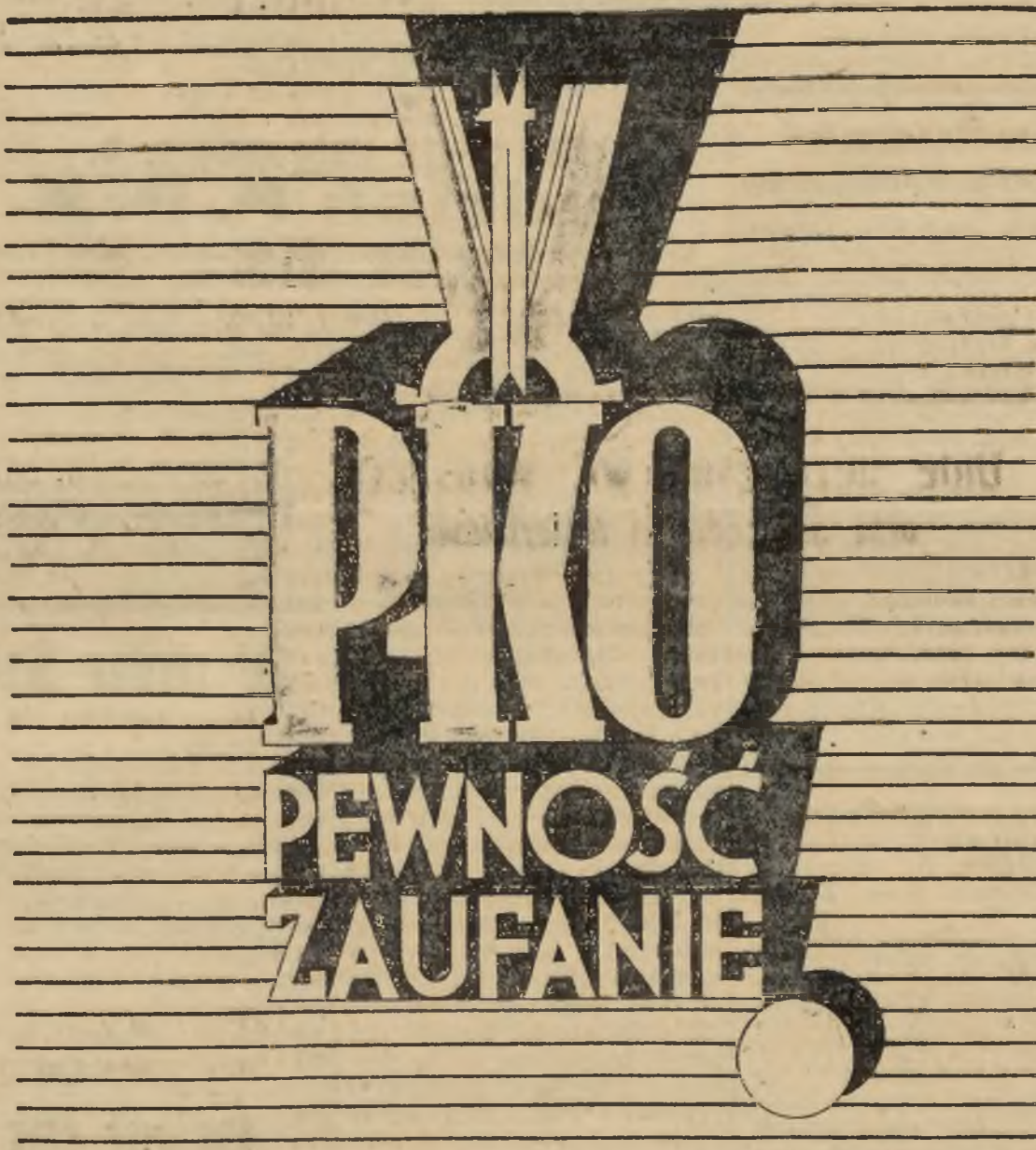
Ciekawe będą wyniki tego eksperymentu, pierwszego racjonalnego i na większą skalę zastosowanego u nas w bankowości.

Bank Rolny pod względem organizacji pracy wewnętrznej i stosunku do pracowników zajmuje jedną z lepszych pozycji. Np. w Banku Rolnym przeprowadzane jest obecnie oddzielenie urzędników, o którym, jako o projekcie, mówi się dopiero jeżeli chodzi o ogół urzędników państwowych. Skrzynka pomysłów w Państwo-

wym Banku Rolnym jest czymś u nas nowym. Na Zachodzie, np. w Niemczech, niektóre instytucje korzystają z nich od lat wielu, np. „A. E. G.” (Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft), gdzie oprócz stałego konkursu pomysłowości, w formie projektów pracowników, korzysta się ze sporadycznych konkursów na określone tematy. Zainteresowanie temi konkursami jest bardzo duże, a projekty pracowników przysporzyły firmie wiele korzyści.

Aczkolwiek wiele zasad naukowej organizacji pracy w stosowaniu praktycznym ma i swoje strony ujemne, wykorzystywanie zdolności pracowników wydaje się być jednym ze słusznych i najbardziej celowych posunięć. Zastosowanie tego systemu w dużej jednostce administracyjnej — w bankowości, w razie pomyślnych wyników, może stać się przykładem do naśladowania.

(a.)



Metro w Łodzi?

Francuscy Inżynierowie prowadzą badania

ŁÓDŹ, 30.10. (Tel. wł.). — Prasa łódzka notuje sensacyjną pogłoskę, iż pewne konsorcjum francuskie przeprowadza badania nad możliwością wybudowania kolei podziemnej w Łodzi.

Konsorcjum francuskie interesuje się budową metra w Warszawie i w Łodzi. Kilkuosobowa delegacja konsorcjum, w skład której wchodzi dwaj wybitni technicy, specjaliści budowy kolei podziemnej, oraz finansisci, podzieliła się w Warszawie na dwie grupy, z których jedna per-

traktuje z władzami miejskimi stolicy, druga zaś, złożona z techników, bada teren w Łodzi.

Prasa łódzka dowodzi, iż inżynierowie francuscy projektują budowę dwóch linii w Łodzi, z których jedna przecinałaby miasto z południa na północ, a druga z zachodu na wschód. W ten sposób Chojny połączone byłyby z Bałutami, a Zarzewie z Polesiem Konstantym i Skarżewem.

Według prowizorycznych obliczeń, koszt budowy metra w Łodzi wyniosłby około 40 milionów

Porady dla rolników

w sprawach oddłużeniowych

Powiatowe biura do spraw finansowo - rolnych, działające na terenie poszczególnych powiatów województwa warszawskiego, zostały obecnie zniesione. Na ich miejsce utworzono w każdym z powiatów filję wojewódzkiego biura do spraw finansowo-rolnych; w Warszawie specjalnie dla gospodarstw do 50 ha, a w powiecie przasnyskim do 75 ha. Do zakresu działalności tych biur na-

leżeć będzie udzielanie drobnym rolnikom porad w zakresie akcji oddłużeniowej, pisanie próśb i podań, udzielania żądanych opinii, szacunków i t. p.

Porady udzielane przez biuro rolnikom pozwolą uniknąć tym ostatnim wielu trudności, gdyż rolnicy często nie umieją sobie poradzić z podaniami, prośbami i t. p., które chcą złożyć do instytucji lub władz centralnych.

W śród pism

ZAKONSPIROWANE KLUBY

Z pracy nowego Sejmu wyraziła wielkie zadowolenie „Polska Zbrojna”, a ostatnio „Kurjer Porański”. Natomiast „Czas” ma swoje zastrzeżenia spowodowane, że: „Podstawową zasadą, która obowiązuje w nowym parlamencie — jest nieuznawanie klubów parlamentarnych. Posłowie i senatorowie są niezorganizowani. Każdy z nich przemawia tylko we własnym imieniu...”

Dyskusja tego rodzaju również nie daje możliwości zorientowania się, jak się większość izby ustosunkowuje do danego przedłożenia. To też o-

gromnie utrudnia sytuację rządu.”

Nie mogą braku klubów zastąpić organizacje regionalne:

„Tworzą je bowiem poszczególni wojewodowie, zapraszając na konferencje posłów i senatorów ze swego województwa. Oczywiście tego rodzaju organizacje regionalne, tworzone z inicjatywy przedstawicieli administracji, mogą być bardzo użyteczne jako platforma współpracy administracji z członkami izby, wątpić jednak należy, by mogły one się przydać na terenie samych izb”.

Brak klubów może więc spowodować

„jeszcze jeden niepożądany objaw. A mianowicie mogą powstać grupy niejawnie, zakulisowe. Wszak już dzisiaj prasa podaje rozmaite plotki o tworzeniu się tego rodzaju grup. Być może, że są to narazie tylko plotki. Tem niemniej niebezpieczeństwo istnieje. Wszelkie porozumienia zakulisowe, zwłaszcza jeśli mają charakter trwałych organizacji, są zawsze o wiele bardziej szkodliwe od ugrupowań jawnych, chociażby tylko ze względu na niemożność ustalenia odpowiedzialności”.

Czyli: cała kampanja przeciwko klubom była błędna. Ale „Czas” myli się, twierdząc, że nowi posłowie przemawiają tylko we własnym imieniu. Wręcz przeciwnie, kto śledził uważnie wtorkowe posiedzenie Sejmu, mógł stwierdzić, że wszyscy prawie posłowie przemawiali jako „my”, a więc w imieniu pewnych bliżej jeszcze nieokreślonych ugrupowań. Kluby zakulisowe są już faktem.

DWIE DEFLACJE

„Kurjer Poznański” stwierdza, że program rządu Kościalskiego-Kwiatkowskiego

„jest w ogólnej strukturze i poszczególnych punktach — jeśli nie identyczny, to w każdym razie bardzo zbliżony do pierwotnego programu deflacyjnego, z jakim przy końcu 1932 r. wystąpił ówczesny premier p. Prystora”.

Odmienne natomiast są warunki gospodarcze i polityczne, w których odbywa się realizacja obu planów deflacyjnych. Rząd obecny — wywodzi „Kurjer Poznański” — ma wprawdzie sytuację gospodarczą z jednej strony, lepszą, gdyż od pewnego już czasu trwa stabilizacja stosunków gospodarczych, a nawet lekka poprawa w niektórych dziedzinach, natomiast większe jest wyczerpanie organizmu gospodarczego. Znacznie jednak większa jest różnica w warunkach politycznych:

„Rząd p. Prystora, jako jeden z kolejnych rządów marsz. Piłsudskiego, miał dla swego programu poparcie całego obozu „sanacyjnego”. Czy oboz ten będzie podobnie jednolity w popieraniu programu p. Kwiatkowskiego? Przebieg dyskusji w Sejmie nie upoważnia do twierdzącej odpowiedzi na to pytanie. Wprawdzie narazie nikt nie wyraża za p. Matuszewskim wątpliwości: „Tak”, ale intonacja tego wyrazu jest u różnych bardzo różna. Bywają takie sytuacje w życiu, w których przyznanie komuś racji bywa dla niego gorsze od jej zaprzeczenia”.

KOMORNE

Omawiając zapowiedź rządową obniżki komornego w najmniejszych mieszkaniach, „Kurjer Porański” wypowiada się o niej krytycznie, gdyż:

„stwarza przywilej dla właścicieli kamienic, które w sobie tych szczupłych mieszkań nie zawierają. Premiuje on zatem tę klasę kamieniczników, która buduje domy nie dla ludności uboższej lub średniozamożnej, ale dla osób bogatych i która, dzięki temu, już teraz ma stanowisko korzystniejsze. Skoro dekret prawodawcy utwierdzi klasę tę w jej uprzywilejowanej sytuacji, gdzieś znajdzie się przedsiębiorca, który zechce kapitał swój inwestować w budowę domów dla robotników oraz inteligencji pracującej?”

A przecież powszechnie wiadomo, że nigdzie brak mieszkań nie występuje w postaci tak dotkliwej i palącej, jak właśnie w zakresie lokalów skromnych i szczupłych. Ulgi projektowane dla małych mieszkań, pomniejszą komorne, ale tylko ślępiec nie dojrzy tego, że jednocześnie podbijają cenę odstępnego”.

Toteż „Naszym zdaniem, obniżka komornego, jeśli ma być środkiem skutecznym, musi być powszechna”.

Czas odnowić
prenumeratę na
miesiąc listopad

Tajemniczy „fabrykant deszczu” pojawił się w Wielkopolsce

POZNAN, 30.10. (Tel. wł.). — Prasa wielkopolska notuje fantastyczną wiadomość o wiejskim magu, który potrafi sprowadzać deszcz. Tajemniczy ten osobnik nazywa się Władysław Skiersz i mieszka we wsi Grutkowo, leżącej o 10 km. od Witkowa przy drodze Poznań — Witków.

Skiersza w okolicznych miejscowościach nazywają cudotwórcą. Podobno zapomocą pewnych substancji chemicznych wywołuje on na żądanie deszcze. Początkowo w eksperyment Skiersza nie wierzono i nie przypisywano mu wielkiej wagi, ale kiedy Skiersz zademonstrował swój wynalazek w upalne dni w czasie posuchy tegorocznego lata uwierzyli, że faktycznie ściąga chmury deszczowe.

Ponieważ sprawa nabrała roz-

głosu, na żądanie rolników okolicznych wsi w obecności tychże, jak i przedstawicieli „Kurjera Poznańskiego” Skiersz ponowił zademonstrowanie swego wynalazku. W naczyniach i butelkach miał nieznane płyny, które zmieszał i następnie rozlał po ziemi. Po upływie paru godzin słońce jeszcze kilku godzin spadł ulewny deszcz w promieniu kilkunastu kilometrów.

Korespondent „Kurjera” przez dłuższy czas usiłował od Skiersza osiągnąć bliższe dane, a w szczególności, jakich środków chemicznych używa, jednakże bezskutecznie. Wynalazca chciwie broni tajemnicy swego preparatu i oświadczył on, że gotów jest każdego czasu w obecności znawców meteorologicznych przeprowadzić doświadczenia.